

akt. Okulni 1/4 B L 9

Epam...  
publik... 27 : 2/4 1944  
W  
21

Protokoł przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 2 kwietnia 1946r.

Sędzia Sadu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybiński deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał wizer wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Władysław Dzienkiewicz 1<sup>o</sup> voto Mikulski z Nyskowskich*  
Imię rodziców *Józef i Feliksa z Sokotowskich*  
Data urodzenia, *7 marca 1888 r.*  
Zajęcie *domowe*  
Wykształcenie *szkole powszechna*  
Miejsce zamieszkania *Warszawa, Praga ul. Jagiellońska 30 m. 52.*  
Wyznanie *rzymsko-katolickie*  
Karalność *nie karana.*

Od 1941 roku mieszkam tam według adresu, który niżej podałam. Do 1944 r. prze drugiego męża *Secepana Dzienkiewicza* mieszkałam też z moim młodszym synem *Jerzy Dzienkiewicz*, urodzonym *Christofora 1926 roku*. Syn *Jerzy* złożył maturę w roku 1943 w gimnazjum *Elisław przy ul. Piotrowej* i wstąpił do liceum. Csy syn należał do organizacji politycznej, skierowanej przeciwko okupantom niemieckim, tego nie wiem. Moge się tylko domyślać, że należał. W kwietniu 1944 r. syn *Jerzy* wyszedł z domu o godzinie 8 rano. Nie pożegnaliśmy się. Myślałam tylko, że wyszedł do telefonu. Syn nie wracał. Tymczasem o godzinie 4 popołudniu przyszedł dwóch drabów, ubranych w skórzanej. Powiedzieli mi, że są ~~z~~ koleżkami syna i chcą zabrać porzuconą przez syna do nich książkę. Przetrząsnęli teczkę syna i po powierchowym przeszukaniu jego książek

nie nie zabrali i wyszli. Dopiero kwietniu 1944  
przyszła do mnie niesnana mi kobieta,  
przedstawiła się mi jako Leszczyńska i po-  
informowała mnie, że syna mego dobre  
znata, ponieważ bywał u jej siostry Kubcyk  
zamiar krótkiej przy ul. Archimidijskiej  
Je tam został aresztowany mój syn razem  
z Kubcykówną, jej córką i bratem Kubcyk  
Józefem. Byli też tam aresztowani jej  
Leszczyńskiej, syn, też Józef, i jeszcze dwóch  
starszych mężczyzn. Powiem do wiadomości  
tam się o aresztowaniu syna kwietniu  
1944 w Wielkiej Tęsk, więc paszce da mego  
zamiar tam do patronatu na Kroczyńskiej ul.  
Dopiero po Świętach Wielkanocnych kwietniu  
1944 paszkę przyjęli. W dwa tygodnie  
podniej jeszcze raz zamiar tam paszkę, która  
za również przyjęta. Żadnych listów od syna  
ani wiadomości nie otrzymałam, aż 3 maja  
1944. przyszedł do mnie niesnana mi  
Catoniek, nazwisko którego zapomniałam.  
Tam. Był rówieśnikiem mego syna. Ten mój  
żalowiec powiedział mi, że powiedział na  
Janianu razem z synem, że syn mój  
opowiadał mu, jak został zatrzymany  
przez Niemców. Miał to być w takich oko-  
licznościach, że syn zapukał do mieszka-  
nia Kubcykówny, gdy już tam byli Niemcy,  
a Cotonowie vedliny Kubcykówny leżeli  
poniżej na podłodze. Wówczas Niemcy, któ-  
rzy byli w mieszkaniu i z których jeden wie-  
dział, że pianinie i gramofon zatrzymali syna, któ-

W mojego się nie spodziewał. Po tym aso-  
wiek ten powiedział, że syna napewno niemy  
stracili poprzedniego dnia przed wyjściem  
jego z więzienia. Według na jawie wiedzieli  
co ich czeka, gdy jeden z gestapowców zapyta  
ten sam, wynastępował celem wyprowadzenia  
ich z więzienia. Chociaż ten gestapowiec  
powiedział synowi, żeby zabwał ze sobą  
ubranie, a gdy syn <sup>zabrał niemy</sup> powiedział, żeby  
zabrał paszport. Mimo to syn nic nie  
obciął brat, wziął bukiet prudek, co  
powiedział, że prowadzą go na śmierć. Syn  
dał adres mojej i braci obecnych w celi,  
wypadku, gdy który z nich wyjdzie na  
wolność, by dali znać o nim nam,  
rodzicom. Gdy wychodząc z celi syn  
powiedział do współwięźniów: „Do  
widzenia koledy!” gestapowiec ude-  
rzył go w twarz. Miał to miejsce dnia  
2 maja 1944 r. Następnego dnia ten inspektor  
całkowicie przyszedł do nas i powie-  
dzał o łowie syna. Arystowami jednocześnie  
z synem Józef Leszczyński i Kwasnica. Ten  
zdaje się Józef) zostali rozstrzelani w dniu  
wczesniej, gdyż figurowali obaj na pla-  
kacie z listą straconych jeńców z datą  
27 kwietnia 1944 r. Syn na tej liście nie  
figurował, a w późniejszym czasie niem-  
cy nazwisk przez nich straconych nie  
ogłaszali. O synie Józefem żadnych  
wiadomości nie otrzymaliśmy. Niemcy nie

zwrócili mi rzeczy syna, o czym zresztą ich  
nie proszam. Nie otrzymałam też za-  
świadczenia o śmierci syna. Z areszto-  
wanych razem z synem w mieszkaniu  
osób - 5 mężczyzn i 2 kobiety powróciły  
mi po wojnie z obozu w Dachau tylko  
te dwie kobiety - Kuberzowa i jej córka  
Kwarcigowa. O losie mężczyzn z nimi  
aresztowanych one nic nie wiedziały  
ponieważ ~~na~~ przedsięwzięciu na fa-  
szak ich zostających. Po syna Jerzego  
miałam jeszcze starszego syna Bro-  
nistawa (li Kubskiego) z mego pierw-  
szego małżeństwa) urodzonego 11 listo-  
pada 1910r. O losie tego syna nic nie wiem.  
Dowiedziałam się w listopadzie 1939r.  
że po odbytej kampanii w randze oficera  
w. p. syn ukwadkiem powrócił z tere-  
nów wsyjskich do Ławiercia, gdzie przed  
wojną pracował. Ktoś w Ławierciu go  
wydał. Niemcy go aresztowali i ślad po  
nim zaginął. Z Kuberzową i Kwarcigą nie  
spotykałam się. Nowita mi o ich powrocie  
z Dachau Łeżczyńska. Młody człowiek, któ-  
ry doniósł mi o losie syna mego Jerzego,  
opowiadał mi też, że syn skazywał się w sob-  
otę 12 w Gestapo był on bardzo  
pokuty przez Gestapo w obozie. Decyzowano

W Rumkuncu

Sędzia Rybiński